

„POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA“

ORGAN T-WA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.



Na Wniebowziętą.

Drży na kwiatach i trawach łez rosa,
Słodkie wonie ku górze się wznoszą,
Błękitniej tam jasne niebios
I tchnie niebo i ziemia rozkoszą.

*A tam w gajach, śpiewacy już leśni
Pobudzeni podnoszą swe głosy,
Uwielbienie w przecudnej ich pieśni
Płynie dźwięcznie i słodko w niebiosy...*

*Lśnią obłoki błękitnych mgieł rośq,
Chór aniołów zanucił piosenkę,
Na swych skrzydłach do nieba skarb
[niosq:*

Przenajświętszą Maryję Panienkę.

*A tu, z dołu, my ślemy ku górze,
Tę modlitwę, co płynie wprost z duszy
I skąpana w łez krwawych purpurze
Serce Matki najlepszej poruszy.*

*O, Królowo, wszechświata i nieba,
Głos nasz płynie ku Tobie z padołu,
Nam tak wiele sił, hartu potrzeba,
A padamy wśród trudów, mozołu.*

*O, Królowo, spójrz na nas z Twej
[chwały,
Wielbim Ciebie, choć bólem znękani,
O, bądź Matką dla ziemi tej całej,
I w opiekę Swą weź nas, o Pani!*

Paula Wężyk.

WYCHOWANIE NARODOWE.

(Ciąg dalszy).

Pierwszym dobrodziejem ludzkości, najlepszym, to Matka! Z opatrności Nieba obdarzona ona właściwościami ducha i serca, znajduje dla siebie pole najwspanialsze, a tém polem to nic innego, tylko dom, dom rodzinny, ognisko zawsze najcieplejsze i pokój zaprawdę boski! W czasach atoli ostatnich Matka-

Polka jakże nieszczęśliwie opuściła to środowisko, dla niej właściwie stworzone i naodwrot miłością jej ożywione! Dzisiaj praca niewiasty w Domu uważana za coś tak poniżającego i upokarzającego, że gwałtem każe się żonie i matce myśleć o wszystkim, byle nie o pracy w domu i dla domu. Płeć piękna, za podmuchem pra-

dów nowoczesnych wychodzi z domu i szuka działania gdzie? Po salach Zgromadzeń i na ulicy!...

Polka w pojęciu Narodu, mimo wszystko powinna być jak Lew Sarmacki silną a przytém ma być górnolotną jak Orzeł Łęchicki! Tak!...

Śmiało to powiedzieć można, że jak wielkość Polski w dziejach była opartą o wielkość Matek-Polek, tak naodwrot każdoczesny upadek Ojczyzny naszej miał przyczyny swoje głównie w upadkach matek, żon, sióstr i córek. Za wielkością serca białogłowy idzie wielkość Ducha Narodowego, a naodwrot za małością i nicością usposobienia Rodziny przy braku Matki kroczy zatracenie siły i małości wartości.

Powiadają, jakoby Polki dzisiejsze musiały się poniekąd dostosowywać do postępu, lecz my najpierw wyrazimy wątpliwość, ażali postęp nowoczesny jest nim rzeczywiście, a powtóre musimy objawić przekonanie, że zepsucia na wszystkich polach życia u nas przedewszystkiem źródła swoje w ogólności mają w zaniedbaniu wychowania domowego, albowiem Polka wedle pojęć dzisiejszych koniecznie „strzyżona i golona“, z pejsami na skroniach i z kolanami obnażonemi, to obraz zacofania i wstecznictwa, dla narodu naszego najniebezpieczniejszego.

Jeżeli zanikła skromność a wstydliwość, to winą tego tylko brak wychowania domowego, bo niema już Matki i Żony, mającej na oku Wielkość Narodu, a nie samolubne dogadzania próżnostkom!

Przypominają się nam wniosłe zdania Kaz. Brodzińskiego na samym wstępie: „O narodowości Polaków“. Słowa te zasługują na to, aby je powtórzyć:

„Kiedy apostoł wiary Chrystusa pierwszy raz stąpił na ziemię Piasta ujrzał dziewicę przy skromnym ołtarzu ogień strzegącą. „Cóż to jest za ogień, którego pilnujesz?“ zapytał. — „Jest to ogień z nieba, rzekła dziewica, dawnym ojcom naszym spuszczoney; płomień z niego rozniecili po tysiącznych ołtarzach osad, na które się rozkrzewili, stąd na ofjary za żniwa w pokoju i za zwycięstwo po wojnie; bo mówią: „z tym ogniem ku niebu wracać nam trzeba“. Wtedy westchnął apostoł i rzekł natchniony: „To jest lud najczystszy do przyjęcia ognia niewidomego, jaki mu niosę. Natchnę go duchem piersi moich; on będzie sławnym, dla ludzkości w Chrystusie cierpiącym i kiedyś szczęśliwym zachowawcą ognia boskiego“.

Témi słowy pięknými uwydatnił Brodziński znaczenie dziewicy w Ojczyźnie naszej. Strzegła ona jeszcze za Światowida ogień święty, jaki towarzyszył każdemu śmiertelnikowi przez życie i z którym ku niebu wracać on musiał. A mówi ten uczony polski, iż ten ogień, to narodowość „której miłością Polak zasłynął“. Polki opieką najświętszą otaczały ogień narodowości, z niczem zwany, to też ognisko domowe było czas długi ogniwem, skupiającem naród cały nierozzerwalnie.

O! jaka to boleść nas przejmuje, gdy pomyślimy, iż wszystko to należy już do przeszłości i to przeszłości od-

ległej... a zamiast ogniska rodzinnego krzewi się miłość wolna i rozluźnienie wszelkich stosunków domowych. Życie w domu polskim zamarło — przeniosło się na ulice i do zebrań publicznych. Popatrzmy co za rzesze tyśiączne po miastach snują się bezmyślnie chodnikami, pełzają i leniwie postępują, aby nawzajem się podziwiać. Kto tu ściga ludzi? Ta Polka, która dom opuściła a umiłowała ulicę, bo na nią wśród tłumów może okazać stroje nikłe przeznaczone sztucznie nie dla okrywania ciała, lecz przeciwnie dla odkrywania nagości. I to wśród takiego życia ma się wychować dziewczica, na którą wnet zawołają: żono! To ma być matka — Polka!

Ciekawa rzecz, coby to odpowiedziała ona komuś, gdyby on stanął tam na chodniku wśród ciżby i powiedział słowami Anhellego: „jedne dusze idą w słońce, a drugie dusze oddalają się od słońca — to tajemnice“...

O! jak dawno, bardzo dawno szła Polka do słońca... O! od jak dawna oddala się ona już od słońca!... Uspokajają się niektórzy, że gdy przyjdzie groza a potrzeba, to stanie Polka do szeregu i waleczną będzie. Niel nie do tego Bóg stworzył białogłowę. Ona ma nieść życie, ona ma nieść pokój, ona ma chronić przed niebezpieczeństwem i ona ma prowadzić do słońca!...

Kto jak kto, ale Polka Matka ma w posłannictwie dane, aby dbała o wszystkie prawa życia cielesnego i duchownego, aby przygotowywała i utrzymywała pokój, aby nie zezwalała na

krwi rozlewy i wreście, aby za polotem orla wskazywała narodowi drogę do słońca, a nie do ciemności! Dla obrony ostatecznej a koniecznej znajdą się s y n y, zwłaszcza gdy są najwaleczniejsi, jak lwy nieustraszeni. Już to najgorzej, gdy zbraknie walczących i na ich miejsce dziewice a matki stanąć muszą.

Nic nie ocala życia jak porządek i podział pracy. Matka — Polka ma przydział najpiękniejszy, lecz powinna dla porządku wśród pracy narodowej wierzyć w to sercem całym. Starania jej, męki, cierpienia i ofjary to cnoty najdroższe, bo cnoty d o m o w e dla strzeżenia najświętszego ognia z nieba, o którym wspomnieliśmy.

Dom Polski, to Rodzina, a Rodzina to przedewszystkiém Matka i Żona, potem Siostra i Cóрка. W skład Rodziny tej wchodzi często: teściowa i ciotka, nauczycielka i przyjaciółka. Dla wszystkich Dom ma być Światem, a Ognisko rodzinne musi odgrywać znaczenie słońca, co ogrzewa i oświeca, stąd rozmiłowania i jasnowidzenia. Niema szczęścia większego, jak życie w pracy i w zgodzie około ducha opiekuńczego, który strzeże dom i rodzinę od złego a prowadzi do dobrego. Tu cała różnica pomiędzy domem polskim a nie-polskim. Zachód w kulturze osławionej pragnie na równi d o b r o ze złém wcielać, byle życie mięśni i podniety „wilczej“ się krzewiło. W Polsce właściwie u-sposobienie czysto narodowe opiera się na wyróżnieniu bardzo silnem zła od dobra i na postępowaniu d o b r a przy pogardzaniu złém. Faust niemiecki, nie przebierając w środkach, widzi szczęście w zmysłowości najniż-

szęj, która, choć osłoniąta urokiem i muzyką podniesioną, jest zawsze samolubstwem grubém a zwierzęcém. Twardowski, przeciwnie jako Polak, walczy ze złem dla zwycięstwa dobra, w imię którego nawet przez dotrzymanie słowa ślacheckiego objawia żywotność w i a r y. Gdy zanucił godzinki do Matki Boskiej, zawisł w powietrzu i oto tam świadczy, że mimo wszystko moc djabelska nie wzięła górę.

Wiara w dobro to dusza domu polskiego. Wychowanie domowe i rodzinne musi to w życie wprowadzić, aby naród utrzymać. A dziś właśnie o wszystkiém mówić można, tylko nie o wierze. Cudnie Brodziński powiedział: „Miłość Ojczyzny jest wiara w Boga — a wiara w Boga żyje miłością Ojczyzny lub odwrotnie wiara w Boga żyje miłość Ojczyzny“. Prawda to święta, bo gdy wygnano u nas wiarę, uśmiercono Ojczyznę naszą. Niema dziś miłości Ojczyzny, bo niema wiary. A wiary niema, bo Polka wyszła z domu i dom pustką pozostawiła, aby tu władzę objęła myśl cudza, chęć zysku, spryt złodzieja na dusze się skradającego i wilk w postaci postępu wyfraczonego.

Każda urzędniczka, spędzająca dnie i lata po biurach przy pracy bezmyślniej i nad maszyną do pisanja, targającą nerwy — może sobie zadać pytanie, czy nie wywołano jej z ciszy progów domowych, aby Domu Polskiego nikt dalej nie bronił, albowiem stoi tam już pod drzwiami duch zły, co czeka tylko na sposobność, by się wśliznąć. I już się wkradł! Kiedy matka idzie za chlebem, kiedy żona przechadza się po

mieście, kiedy siostra ugania się po sklepach za kupnem pończoszek cielistych lub kapelusza, podobnego do „pikelhauby“ pruskiej i kiedy córka kształci się na wszechnicy w nauce niemieckiego systemu rozumowego, bez wyróżniania zła od dobra — o! wtedy to właśnie Dom Polski uprzyśpiesniony dla wkradania się doń z ł o d z i e j a, co, mniejsza o to, że zabiera złoto i kosztowności, lecz ważniejsza, iż obdziera duszę narodową z kwiatów i owoców.

Tu cała przyczyna ciągłych upadków naszych. Niema stróża cnót domowych i rodzinnych — niema cnót w życiu całém. Gdy z domu wyjdzie matka i żona, gdy siostra i córka szuka towarzystwa po kawiarniach i dancingach, gdzie siedząc z nogami założonemi otrząsa ruchem małpiarskim popiół z papierosa lub zagląda do kieliszka, wtedy w miejsce ich postępowo wychowują dzieci guvernantki i bony, niemki i angielski. Strach! co to za piekielne wynalazki, aby od korzenia wypłenić narodowość polską. Dziecko od dni najpierwszych uczy się pogardzania rzeczami swojskiemi i polskimi a rośnie w przekonaniu, że tylko język obcy ma siłę, że tylko za granicą są ludzie, że tylko w obczyźnie szczęście prawdziwe i że tylko przeciw Polsce iść to polskość nowoczesna! Dziecko „c u d o w n e“ ręką Boga rozwijające się jak kwiat polny pod blaskiem słońca, więdnije, marnije i staje się nieznacznym tworem wysztucznionym a pogarbionym, zwłaszcza gdy i służba ręce swoje przykładać pocznie pod kierunkiem obcym, wrogim. Ach! co to za straszne wa-

runki takie wychowania domowego! Dzieci — to skoczki nowomodne!

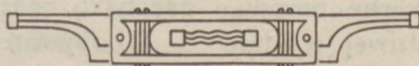
Jakżeż myśleć tu można o poprawie narodu, kiedy od podstaw, od źródeł wszystko mylnie bywa założone i zapoczątkowane? W domu pod okiem Matki dziecko ma się celowo przygotowywać do życia w Polsce, do życia polskiego. Od mleka, konieczne tylko z piersi Matki wyssanego, aż do słowa i wskazówek płynących codziennie ze serca kochającego a z poświęceniem ofiarę czyniącego, Polka powinna wychowanie dziecka i utrzymanie ogniska rodzinnego uważać za posłannictwo na ziemi najpiękniejsze i najszlachetniejsze. Tymczasem wychowanie dzisiejsze celowo sprowadza karłowacenie młodzieży i marnienie takie, aby dziewczyna blada i wyschła, nie rozwinięta w szczęściu słonecznym i nie wzmocniona, kiedy Matką się stanie, nie mogła ani kropli mleka dać dziecku z piersi własnych. Tymczasem wróg zaczajony w miejscu niewidzialnym, pod pozorem postępu i mody, za pomocą pieniędzy amerykańskich, przeznaczonych na wynarodowienie, rozgłasza hasła o rozwodach, bo małżeństwo potrzebne tylko dla rozkoszy, a skoro przyjdzie zmartwienie najpierwsze i najmniejsze niech się nazywa, że stało wstrętnie niedobre. Bał ależ tu nie chodzi o rodziców, może już straconych dla wiary i dla miłości narodowej, tu troska powstaje wobec dzieci, o które niema już nikt starania, ani cielesnego, ani duchowego!... Rozwody mają na

celu przedewszystkiem zniszczenie pokolenia, aby zeszło z widowni dziejów!

Gorączka, od dzieciństwa wszczepiana, powoduje ustawiczne podsyłanie wrażeń za pomocą mody, która z Polek uczyniła dzisiaj lalki, jak na bal wieczny idące, wystrojone najkosztowniej a najnieodpowiedniej ani do życia, ani do pracy. Suknie ciasne, że w nich Polka ani siedzieć ani klęknąć nie może i suknie jak pajęczynki cieniutkie, że ruszać się w nich nie można, to są widoczne warunki narzucone, aby do kościoła ona nie chodziła i aby w pracy nie niszczyła strojów, jakby na uroczystości jakie nieustannie przygotowanych. Ziębienie ciała zimą, wiosną, latem i jesienią sprowadza choroby, jakie tłumią rozwój ustroju mięśni a tak niszczy rasa. Ośmieszanie teściowej i naigrawanie się z gospodyni domu, która siedzi nad igłą i pilnuje garnków, stało się już tak nudnym a rozpowszechnionym, że białogłowa młoda a niedoświadczona lęka się posądzania takiego i choćby pragnęła, nie może odważyć się na życie w ciszy domowej. Wyrwą ją rychło prądy „kobiet postępowych“, aby zwołać zgromadzenie dla rozstrzygnięcia stanowiska „pośliny“ w sejmie (a przecie mówi się krzew, krzewina, węzeł, węzłina). Dom i Rodzina dla mamek, piastunek, bon i guwernantek. Od prawa wyborczego dla niewiast zależy szczęście Domu i Rodzin?!

C. d. n.

Prof. Dr. J. S. Zubrzycki.



PRAWDY i PRAWA.

(Dokończenie).

II.

Po siedmiu latach nowego politycznego życia naszej Ojczyzny nie-jeden obywatel, o byt jej troskliwy, zadaje sobie trwożliwe pytanie, co ma stanowić najsilniejsze podwaliny państwowej doli naszej i jaką będzie przyszłość nasza.

Po tylu bohaterskich wysiłkach ostatnich kilku pokoleń, a obecnie po tylu nadziejach i radościach, skąd i dlaczego rodzą się podobne troski w narodzie, zdolnym do pracy, a osiadłym na ziemi, obfitującej w skarby przyrody?

Smutna rzeczywistość daje nam odpowiedź: Upadek ducha ogarnia ty-sięczne rzesze naszej inteligencji, której notoryczne ubóstwo materialne w zastraszający sposób rozszerza się już na miliony ludu fizycznie pracującego; podczas gdy wielka ilość materialnych s.ł. narodu i bogactwa ziemi naszej dostały się pod władzę zagranicznych kapitałów lub znalazła się w rękach spekulantów. A wiadomo, że kapitalizm spekulacyjny nie wytwarza, jeno żeruje i tuczy się na kapitale wytwórczym, zatem jest wrogiem ludu pracującego, na co do-tąd u nas za mało zwracano uwagi przy układaniu się stosunków gospo-darczych Państwa.

Zdaniem przeważającej części rozumnego obywatelstwa są to skutki błędu, że umysłowe skarby narodu, złożone z ludzi prawdziwej wiedzy, wielkiej nauki i nieskazitelnego cha-

rakteru nie zostały u nas użyte przy tworzeniu organów ustawodawczych.

Byłoby zaś pewnego rodzaju lek-komyślnością obwiniać ludzi takich o brak poczucia patriotycznego przez to, że trzymali się na boku i stoją zdala od walk obecnych stronnictw politycznych. Wszak to jest łatwo zrozumiałe, że broń i sposoby w tych walkach popolicie używane, budzą w nich niesmak i odrazę. Wyznają bowiem zasadę, że nasza Ojczyzna ma pośród innych narodów stanowić jednolitą bryłę szlachetną, że do szczytnych celów ludzkości polityka, tak zewnętrzna, jak i wewnętrzna, powinna chodzić u nas czystymi drogami, że więc rozpanoszona polityka chciwości, podejrzeń i nienawiści klasowej musi ustąpić miejsca miłości prawdy i zasad moralnych.

Chodzi tu o wielkie rzeczy, — o potężną ideę, — wcale nie nową i nie obcą nam i ludzkości. Wskazań, jak ją wkrześcić i nią życie społeczeństwa napęlić, możemy się spodziewać tylko od wyjątkowych ludzi, o prawdziwej i głębokiej wiedzy.

Wiadomo nam z historii, że nie potężniej nie utrwaliło panowania Rzymian nad światem, jak duch, przemawiający z ich tradycji o Regulusie, który dotrzymał słowa wiarołomnym Punijczykom i wrócił do Kartaginy. Oto „charakter“! — kto go nie ma, nie budować, lecz wszystko rozprę-gać tylko będzie!

U obywateli, kierujących losami Państwa, przewaga charakteru nad

korzyścią lub osobistemi widokami daje temu Państwu potęgę o trwałości i zwartości spżu. Przedsiębiorca, posługujący się nieczystymi praktykami, zepsuje naprzód wszystkich pracowników swoich. a potem zostanie przez nich oszukany. „Co jest moralnie fałszywem, żadną miarą nie może stać się prawdziwem politycznie“ — są słowa angielskiego męża stanu Gladstona.

Przekształcenie społeczeństwa może dokonać tylko zbiór charakterów, t. j. ludzi, których moc wewnętrzna jest silniejszą od wpływów świata zewnętrznego. Niewolnicy swego otoczenia nie mogą go przekształcić, ani poprawić.

Stare to są ludzkie prawdy historyczne, — niezbite. Prócz nich, lepiej są nam znane, starsze jeszcze, bo przedwieczne prawdy Boże. Przyszłość nasza od tego będzie zależeć, o ile te wszystkie prawdy znajdą urzeczywistnienie w życiu naszym i w tworzących się dla nowej Polski ustawach i prawach.

Z tego, cośmy dotąd wypowiedzieli, okazuje się, że aby dla Ojczyzny przygotować lepszą przyszłość, potrzeba nam jak najwięcej charakterów.

Tworzenie ich i kształcenie jest zadaniem **szkół publicznych** i to prawie najważniejszym zadaniem, a nawet pierwszorzędnym obowiązkiem, albowiem w nowoczesnych skupieniach ludności dom i rodzina teraz po wojnie doznały pewnego rozluźnienia trwałych dawniej więzów moralnych, mimo pozornego ładu i czystości. Zwłaszcza ludzie, stłoczeni w wiel-

kich masach na jednym miejscu, czy to w miastach, czy też w środowiskach wielkiego przemysłu, są obecnie tylko zewnątrznie bardziej ku sobie zbliżeni, wewnątrznie natomiast są więcej, niż kiedykolwiek przedtem, oddaleni od siebie, a to z powodu zaniku węzłów religijnych między ich duszami.

Dawne wpływy religijno-moralne wydają się teraz — co jest bardzo smutnym objawem — wprost bezsilne wobec epidemicznej potęgi chciwości, lekkomyślności i żądzy używania. Skutkiem tego wśród wrzawy i natłoku tysięcy rodzi się straszliwa samotność, a raczej pustka w sercu i duszy jednostki. W okropniejszej jeszcze samotności niż ci, których inni opuścili i zapomnieli, żyją ci, w których sumieniu zmarniało poczucie odpowiedzialności za czyny i sposób życia, którzy wreszcie wyosobnili się samolubstwem, a więc nie umieją współczuć z nikim, tylko z samymi sobą, a w morzu cierpień i ciężkich doświadczeń ludzkich żyją jak głuchoniemi.

Dzisiaj, w coraz bardziej zawiłych stosunkach życiowych, niejednemu, nawet pozornie inteligentnemu człowiekowi, trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, co to jest wykroczenie przeciw prawu własności. W rozpoznawaniu niezbyt przecie subtelnych różnic między „mojem“ a „cudzem“ okazuje się jakieś stępienie umysłów i brak pojęcia, że np. samo wyzyskiwanie czyjejs biedy lub nieszczęścia dla własnych korzyści (lichwa), albo nieposzanowanie rzeczy wypożyczonej, już jest wykroczeniem przeciw prawu własności.

Zamiast zbliżyć, oddala się ludzkość od wskazanej przykazaniem Bożem tej doskonałości, żeśmy powinni zabiegać, aby nasz bliźni, nasz sąsiad, nietylko od nas samych, ale wogóle od nikogo żadnej na swej własności nie poniósł szkody. Takie byłoby nader pożądane rozwinięcie poczucia własności przy wyrabianiu charakteru człowieka.

Kto nie pragnie korzyści z cudzego mienia, temu przypisujemy **cnotę uczciwości**, który to wyraz mieści w sobie pierwiastek czci. Nazywając go uczciwym, cześć mu oddajemy za to, że panuje nad pożadaniami grzesznymi i że posiada niezłomną stałość, którą uważamy za charakter, a która tworzy puklerz osobistej godności wobec pokus środowiska i sposobności.

W pracy tworzenia, urabiania i kształcenia charakterów musimy osiągnąć pewien stopień wyższej doskonałości, przy którym doszczętnie zostanie stłumione samolubne „ja”. Ćwiczenie w tej pracy doprowadza nas do przekonania, jak bezmierna jest siła ciężenia samolubstwa i że tę siłę pokonać mogą jeno potęgi „Królestwa, które nie jest z tego świata”.

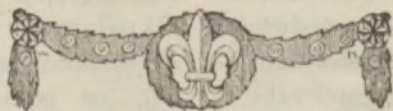
W bojach ze samolubstwem napotkamy na mnóstwo wypadków, świadczących, jak bardzo przeciwspółeczną i przeciwpaiństwową jest miłość samego siebie, iż ona, podobnie jak demoniczna potęga złota, jest istotnie taką siłą, że jej tylko ducho-

wa moc chrześcijaństwa oprzeć się jest zdolna.

Sądzimy więc ostatecznie, że najsilniejszą podwaliną naszego Państwa stanowić może tylko potężna idea religii i tylko chrześcijańskiej, t. j. idea „wiary naszych ojców”. Nie sama tylko jednostka, ale i państwo potrzebuje religii, aby móc rozwiązać coraz zawilsze problemy współdziałania społecznego. Życie zbiorowe ze **wszystkimi skupionymi potęgami interesów odrębnych, namiętnymi sprzecznościami, z rozbudzoną żądzą władzy i bogactwa, musi ustawicznie samo siebie niszczyć, jeśli nie będą go ciągle przenikały i uświęcały moce, płynące z wyższych sfer duszy.**

Włosi, szukając idei dla rozwoju obecnego swego bytu państwowego, zrobili odskok dziejowy na przeszło 2.000 lat do Rzymu starożytnego. Nam wystarczy cofnąć się po swą ideę w dziejach tylko o 400 lat do czasów, w których np. przepotężne arcytwory średniowiecznego budownictwa powstawały jedynie zapomocą natchnienia najgłębszych religijno-moralnych sił duszy, a w szczególności zapomocą siedmiu jej świeczników, zapalonych od nadziemskiego ognia miłości Chrystusa, któremi są: duch ofiary, posłuszeństwa, wiary, nadziei, miłości, pietyzmu i poświęcenia, oraz siły charakteru.

Franciszek Sypowski.



Wołanie o ratunek dla Polski.

Ojczyzna nasza przeżywa bardzo ciężki przełom... Wiadomo powszechnie i to wszyscy czujemy, że hydra niebezpieczeństw grozi od zewnątrz i od wewnątrz! Tylko zjednoczony narodu wysiłek i zgoda — przy Boga pomocy może nas ocalić i wprowadzić nową Ojczyznę na spokojne, szczęśliwe drogi rozwoju...

Lecz, jak według nauki Chrystusa — wiara i modlitwa są martwe bez czynów, — tak również bohaterskie nawet porywy bez modlitwy i błogosławieństwa Bożego nie stworzą — granitowych podwalin bytu społeczeństwa...

Wyraźnie Zbawiciel świata nakazał modlitwę: „Czuwajcie i módlcie się!“ „Proście a otrzymacie“... i zapewnił swem Boskiem słowem, że kto w Imię Jego zwraca się do Boga, — „Ojca na niebiesiech“, — wysłuchany być musi...

W czasach niewoli, w chwilach trwogi i doświadczeń podczas wojny wołaliśmy ze łzami, — z najtajniejszych głębin serca — w przepelnionych świątyniach i przy każdej uroczystości narodowej.

„Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki...

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!...

I płomiennie ufaliśmy, że wysłuchane będą nasze jęki; pragnęliśmy tego w duszy; — wierzyliśmy w to, „contra spem“... (przeciw nadziei).

I oto Bóg pragnienia te ziścił, — modłów i błagań narodów wysłuchał; wśród strasliwej zawieruchy wojennej, jakiej świat nie znał, — cudem, jak Feniks z popiołów, — wstała z grobu niewoli Ojczyzna nasza umiłowana...

Marzenia wieków i sny pokoleń stały się świetlaną zjawą — rzeczywistością, — nagrodzone zostały męki, ofiary i trudy nadludzkie praocjów i współczesnego pokolenia...

A dziś kto się modli za Polskę?

Jedynie Kościół i zapewne nieliczna garstka głębiej czujących patriotów — tak, jak nieliczna stosunkowo rzesza uczciwie i świadomie — z zaparciem pracuje wyłącznie dla dobra Ojczyzny, — z pominięciem osobistych względów!...

A to mało! To Polski nie ocali i nie zbawi!

„Módl się i pracuj!“ — mówi stare nasze hasło, — mądrość narodu.

W modlitwie za Ojczyznę i pracy dla Ojczyzny zjednoczyć się muszą wszyscy rodacy, jak karny, jednolity hufiec, — jak długa i szeroka Polska.

I pamiętać należy o wielkiej prawdzie, którą wypowiedział Stanisław Szczepanowski, najbardziej nowoczesny, a zarazem najrdzenniejszy polski myśliciel naszych czasów:

„Polska albo będzie katolicką, albo jej nie będzie, — polityk lub mąż stanu, któryby tego pewnika nie uznał, musiałby wyjść z potwornego założenia, że społeczeństwo może się rozwijać bez religii, — ale w tej chwili stanąłby nietylko poza obrębem własnego naro-

POWŚCIGAŁLIWOŚĆ i PRACA

ORGAN T-WA ŚWIĘTEGO MICHAAŁA ARCHANIOŁA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

„Tylko Bóg i zasady stałe, z religji prawdziwej
zaczerpnięte, dają podstawę niewzruszoną, trwałość,
błogosławieństwo i pokój narodom i światu”.

Ks. Bronisław Markiewicz.



MIEJSCE-PIASTOWE

WYDŁOŻONO CZCIONKAMI DUKARNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH
TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAAŁA ARCHANIOŁA.

1926.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 3.—

Zagranicą rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 5.—

Cena pojedynczego zeszytu 20 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie. Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przysyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY“

w Miejscu - Piastowem, Małopolska.

Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

DRUKARNIA

Zakładów Wychowawczych Towarzystwa Św. Michała Archanioła

w MIEJSCU PIASTOWEM (Małopolska)

Urządzona według najnowszych wymagań techniki drukarskiej. Przyjmuje zamówienia na wykonywanie wszelkich druków, czasopism, dzieł, i t. p. roboty zaś wykonuje szybko i po cenach konkurencyjnych.



Na żądanie służymy ofertami.



BARDZO ZALECAMY

KSIĄŻECZKĘ p. t.

PAN MÓJ i BÓG MÓJ

UŁOŻONĄ Z PISM POZOSTAWIONYCH PRZEZ

Śp. KS. BR. MARKIEWICZA.

CENZOR KSIĄG DUCHOWNYCH ORZEKŁ, IŻ W KSIĄŻECZCE TEJ ZNAJDUJĄ SIĘ MODLITWY SERCE KRUSZĄCE I DOSYĆ CZĘSTO RZEWNE.

POLECAMY książeczkę p. t.

Najśw. Rodzina zaznaczając, iż książeczka ta ułożona przez śp. Infulata Stachyraka, który chcąc zakładom naszym przyjść z pomocą, darował na cele tychże zakładów prawa autorskie obec-

nego wydania. Ósme wydanie tej książeczki i polecenie jej przez pięciu arcybiskupów i biskupów są najlepszą dla niej rekomendacją.

Na miesiąc czerwiec i na I-szy piątek miesiąca polecamy książeczkę pod tytułem: **Droga do Najśł. Ś. Jez.** zawierającą różne modlitwy ku czci tegoż N. S. J., sposób słuchania Mszy św., przygotowanie do spowiedzi i Komunji św., różne pieśni, oraz **rozmyślania na I piątek miesiąca i na miesiąc czerwiec.** Inne książeczki naszego wydawnictwa również spotykały się z wielkiem uznaniem tych, którzy je nabyli, dowodem czego liczne listy pochwalne, które dotąd otrzymaliśmy.

du, lecz i poza obrębem całej ludzkości..."

Lecz S. Szczepanowski miał na myśli Polskę katolicką z ducha i życia, a nie z pozoru i form. Tymczasem Polska jest katolicka — dzięki Bogu — ale w dziewięćdziesięciu procentach katolicką z imienia, a pogańską — i nieraz gorzej, niż pogańską w czynach i życiu...

Zbawczy odrodzenia powiew przesuwają się wprawdzie przez polskie ugory, ale zbyt jeszcze powoli...

A tu życia wartki prąd i groźne niebezpieczeństwa wymagają odmiany, sanacji i odrodzenia szybkiego a radykalnego.

Musimy odważnie otrząsnąć się z przekłętą bezwładą, po męsku i po bohatersku jąć się czynu wspólnego, — póki czas!...

Zbrodnią byłoby sianie paniki i pesymizmu, ale ludzi byłoby też grzechem i zamykać oczy na smutną prawdę!

Że jest ciężko, trudno i źle — wiemy i wiedzą to wszyscy, na to nie trzeba pesymisty, jasno to widzą i czują nawet najzagorzalsi optymiści!

Słysząc już groźne pomruki burzy nadchodzącej; trzeba ratować duszę Narodu i Ojczyznę — te różnice ludzkości — i nie pozwolić, by zapłonął las... Wtedy będzie zapóźno!...

A więc czas zaprzestać potępieńskich waśni i swarów partyjnych, a zgodnym, wspólnym wysiłkiem naprawiać zło i ratować Ojczyznę, bo stajemy zaiste wobec alternatywy: „Być — albo nie być!”

W zrozumieniu grozy położenia, w imię najistotniejszego dobra Narodu,

z najczystszych głębin miłości Ojczyzny, jedno z poważnych pism*) rzuciło naprawdę natchnioną, przepiękną myśl, która powinna stać się hasłem narodowym i czynem dzisiejszego pokolenia i przyszłych...

Oto pismo wspomniane wzywa wszystkich Polaków do ofiarowania Komunii świętej za Polskę — w pierwszą sobotę miesiąca... A wzywa, by ci, co zobowiążą się do tej wzniosłej ofiary dla Ojczyzny, zachęcali innych i podawali swe nazwiska celem umieszczenia w piśmie dla przykładu... i już można śledzić litanję szlachetnych ofiarników na rzecz Polski w tem piśmie...

Natchniona zaiste myśl i cudowna, i przesliczna, a taka prosta i taka porywająca i krzepiąca, wypływa bowiem z najtajniejszych źródeł — z głębokiego chrystjanizmu i patryotyzmu...

Wszak kamieniem węgielnym chrystjanizmu, jego istotą jest cud nad cudy — sam Chrystus, Bóg-Człowiek żywy, utajony w Eucharystji!...

Cóż może być zatem bardziej zbawczego dla Narodu, jak złączenie sakramentalne, istotne w modlitwie i hołdzie serc, oczyszczonych z grzechu z Królem wieków (święto ogłosił niedawno Kościół urbi et orbi), w dzień, poświęcony tradycyjnie czci Bogarodzicy, Jego Matce, która jest Matką Narodu i Królową Korony Polskiej. A to święto narodowe obchodzić będziemy po wiek wieków w dniu 3 maja.

Gdy cały Naród, ale nie tylko niemiasty i dzieci, lecz także i nade-

*) „Wiadomości Katolickie” — Kraków, Pędzichów 5

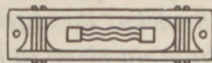
wszystko mężowie, od nizin do szczytów społecznych w ten sposób czynem życia wyznawać będą Chrystusa i Polskę, bo te pojęcia *Katolik i Polak* tak nierozzerwalnie zrosły się z sobą, że tworzą synonim — wyzwalając się moralnie przez ścisłe łączenie się z Chrystusem i stąd logicznie i konsekwentnie — kształtując bez kompromisów swe życie prywatne i publiczne wedle Jego Ewangelji, — wtedy zaprawdę i bramy piekielne wrażeń mocy nie przemogą ni Kościoła, ni Polski!...

Ale trzeba bezwarunkowo jasno, szczerze i po męsku sobie powiedzieć, — *albo jesteśmy z przekonania i życia katolikami, albo szczerze i bez obłudy: nie!*

I w związku z tem czas już najwyższy wyzwolić się z kompromitującego (nawet inteligencję!) przesądu, że praktyki religijne wogóle szczyt i sens chrystjanizmu: łączenie się z Chrystusem w Komunii świętej, — że to wzniosłe i dobre... ale dla duchowieństwa, kobiet i dzieci...

Falsz to bowiem i po trzykroć falsz, niezrozumienie istoty rzeczy religijnej, gdyż właśnie mężowie, może stokroć więcej potrzebują pomocy i siły Chrystusa do rycerskich zmaganiań w walkach życia o ideał dobra rodziny i Ojczyzny i zachowania w tej walce *czystego sumienia i czystych rąk...*

(Dok. nast.)



BÓG CZUWA!

W szalonym pościgu za szczęścia zdoby-
[ciem]

Biegniemy na oślep wciąż żądni rozkoszy,
Niepomni, że Boga jesteśmy odbiciem,
Że w walce tej duszy skarb wnet się roz-
[proszy,

Niepomni, że druga ją przyszłość tam czeka.
Ach, nieraz w pył wdepczem swą godność
[człowieka]

I żyjem, lecz w sercu nie płonie blask znicza,
Do ludzi podobni już tylko z oblicza.

O, baczność, Bóg czuwa, Bóg żąda po-
[prawy;

Bóg stoi u steru nad światów krawędzią,
Bóg patrzy, Bóg słucha i czeka u nawy
Godziny, gdy będzie nie Ojcem, lecz Sę-
[dzą.

Na Jego się rozkaz obudzą żywioły

I góry obalą, rozpadną padoly,

I z brzegów wystąpi spieniona głąh morza,

I ogień powstanie i zgaśnie nieb zorza.

O, baczność, Bóg czuwa i patrzy z wysoka,

Bóg żąda, by rzec się żądz niskich i szalu,

O, baczność, przed nami jest przepaść głęboka,

O, stójmy, — tak łatwo w nią zapaść pomału...

My ludzie, my wyżsi nad wszelkie stworzenie,

Nas czeka tam kiedyś wieczyste zbawienie,

A życie jest chwilą — czyż chwila ta warta.

By wyrzec się Boga i oddać w moc czarta?

Paula Wężyk.



OBOWIĄZKI WYCHOWANIA DZIECI.

Pięknym jest ten wszechświat, lecz najpiękniejszym jego cudem jest człowiek, korona stworzenia. On to bowiem, a nie kto inny, pobudował mia-

sta i wioski, ludzka ręka wzniosła wspaniałe gmachy i świątynie, strzelające wieżycami w niebo — genialny umysł człowieka, jednym słowem,

ujarznił naturę i zaprzął ją w swą służbę. Wielkiem jest tedy powołanie, wspaniałą misja ludzka na ziemi.

Lecz człowiek ten, sięgający rozumem aż w nieskończoność, nie rodzi się takim odrazu — przychodzi on na świat jako niczego nieświadoma, niedołężna istota, a umysł jego, władze duszy i ciała kształtują się i rozwijają powoli i stopniowo. I rozwój ten dziecięcia, celowe nań oddziaływanie — zwiemy wychowaniem.

Co znaczy wychować człowieka? Wychować człowieka, to tyle, co rozbudzić uśpione w nim zdolności duszy i ciała, rozwinąć je i uszlachetnić. Innemi słowy: *wychować, to przygotować człowieka do życia, do spełnienia zadania na ziemi, a królowania w niebie*. I wielki ten obowiązek kształtowania w duszy dziecka obrazu Bożego zwierzyła Opatrzność rodzicom.

Już natura sama zobowiązuje rodziców do wychowania dzieci — długotrwałe bowiem niedołęstwo małeństwa, zarówno co do ciała, jak i duszy, nieznane u innych stworzeń, wskazuje na potrzebę wychowania, a do tego powołał Bóg nie kogo innego, jeno rodziców, gdyż oni dają dziecięciu życie i do nich należy podtrzymanie tego życia.

Dobitnie również wskazuje tę wolę Bożą wielkoduszna miłość rodziców ku dzieciom, wlana przez Boga w serca rodziców. Miłość ta daleką jest od tego, by się zrazić lub zniechęcić wielkiem niedołęstwem dziecka — owszem, niedołęstwo to jeszcze potężniej pobudza ojca i matkę do miłosnych dla dziecięcia ofiar! Bo czegoż to nie czyni matka dla dziecka,

jakiej nie poniesie dla niego ofiary? — A jakiej mocy, wynalazczości i oszczędności udziela miłość ojcu, aby coś zapracować dla dziecka, zaopatrzyć nie tylko potrzeby jego bieżące, lecz zapewnić mu także szczęśliwą przyszłość!

A jakże wielką jest powaga rodziców wobec dzieci, jak chętnie poddają się one tej rodzicielskiej powadze! Orzeczenie rodziców jest dla dziecka pierwszą i najwyższą instancją, ono nie przypuszcza nawet, by miało być inaczej. Stąd pochodzi, że największy i najskuteczniejszy wpływ na wychowanie dzieci wywierają nauki i przykłady rodziców.

To są głosy natury, którymi Bóg odzywa się do wszystkich, nawet pogańskich rodziców. Wszakże do rodziców chrześcijańskich mówi Bóg jeszcze wyraźniej. Ogłasza im bowiem nadprzyrodzonym objawieniem przykazania i przypomina obowiązek wychowania dzieci, wskazując na wielką godność dziecka ochrzczonego: *dzieci Boże, świątynia Boga, przeznaczone do wiecznego oglądania istoty Boga w przybytkach niebieskich*.

Umacnia też Bóg powagę rodziców wobec dzieci, nakładając na te ostatnie surowe przykazanie, aby rodzicom oddawały cześć, posłuszeństwo i miłość, i to tak dalece, że do przykazania tego przywiązuje błogosławieństwo lub przekleństwo! Po wszystkie czasy pozostanie przykazanie czwarte: „Czcij ojca i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło“.

Ale jeśli mają rodzice sprostać swemu zadaniu i wychować dzieci dla nieba, winni je kochać miłością

nadnaturalną. Nie wystarczy tu miłość naturalna, uczuciowa, pozwalająca na wszystko, czego dziecko chce, jak to czynił arcykapłan Heli Starego Zakonu, trzeba miłości wyższej, takiej miarowicie, jaką żywił ku swemu ukochanemu synowi Izaakowi Jakób patriarcha — trzeba uważać dziecko jako własność Bożą i miłować je dla Boga.

Niech rodzice modlą się gorąco za swe dzieci i świecą im dobrym przykładem, niech je strzegą od wrogów duszy, szczególnie od zgorszenia. Biada im bowiem, gdy z ich winy splami dziecko niewinne serce: „A kto by zgorszył jedno z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębości morskiej“ (Mat. 18, 6.). Trzeba dzieci upominać z miłością, lecz gdy to nie pomaga, należy użyć różgi, jak to mówi Duch św. w Piśmie Bożem: „Ćwicz syna

twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twojej“ (Przyp. 29, 17).

Najwyższą nagrodą, jaką odbiorą rodzice za dobre wychowanie dzieci, będzie bezsprzecznie szczęście, którego doznawać będą, widząc szczęście swych dzieci. Bo jeśli już tu na ziemi szczęście dzieci jest rodziców szczęściem, to coś dopiero będzie w niebie, gdzie ojciec i matka ujrzą swe dzieci, jaśniejące przed tronem Bożym szczęściem najwyższem! A jak wspaniały widok przedstawi się nam wtedy, gdy zobaczymy tak całe szeregi rodzin, wychodzące łańcuchem jedna z drugiej, szczęśliwe na wieki... a szczęście to zawdzięczają może rodzicom z przed dziesięciu pokoleń!

Więc, rodzice czcigodni, pomyślcie nad swym szczytnym obowiązkiem — ukochajcie go, a gdy wam będzie ciężko, wznóście oczy w niebo i szukajcie pomocy u Przyjaciela dzieci.

Ks. W. Karch.

Ze Zjazdu Misjonarskiego w Warszawie.

24—26 czerwca r. b.

Zjazd warszawski zadokumentował, że praca misyjna w Polsce istnieje. Idealne wartości naszej wiary sprawiają, że chcielibyśmy podzielić się niemi z wszelkimi współbraćmi na ziemi. Chcielibyśmy, by wszyscy ludzie służyli prawdziwemu Bogu, by ludy całe przez Niego były szczęśliwe i wzrastały w potęgę naukową, gospodarczą, a przede wszystkim etyczną. Co damy wzamian za te nasze najwyższe wartości, jakie nam Bóg włożył do duszy, do których zalicza się także zaszczyt i możliwość współpracowania z Opatrznością nad zbawieniem dusz?

Nie możemy zaprzeczyć, że niejedna dobra myśl, rzucona choćby przez nas, wzeszła, przyniosła plon, ulżyła niedoli, rozświetliła drogę bliźniemu... Nie żałujmy tej naszej pomocy w stosunku do braci, tkwiących w ciemności niewiary. „Biada mi, gdybym Ewangelji nie przepowiadał“ — wołał św. Paweł. Dzielimy koniecznie ten swój skarb *Prawdy*, jaki z łaski niezasłużonej niczem przez siebie posiadamy od Boga, z tymi, którzy nie służą Najwyższemu Panu, lecz bożkom, przyrodzie, a może nawet djabłui

Pole obszernel... przeszło miliard dusz czeka na światło wiary św.!!...

Można pracować na misjach jako misjonarz — kapłan, lekarz, aptekarz, brat-rzemieślnik, jako misjonarka-lekarka, pielęgniarka, nauczycielka... Mamy w Polsce domy misyjne, które udziela informacji i które chłopców wychowują na misjonarzy. Nie brak, prócz męskich, zgromadzeń żeńskich. Wysłać pragnie do Afryki M. Urzula Ledóchowska, Pniewy Wielkop., na wszystkie strony: Franciszkański. Misjonarki Marji, Łabunie p. Zamościem; Służebniczki ze Starejwsi pod Brzozowem, Małopolska; Salezjanki, Różanystok, k. Grodna. Z męskich: Saletyń, Dembowiec p. Jasłem, Małopolska; Salwatorjanie, Kraków-Zakrzówek; Werbiści, Górna Grupa pod Grudziądem; Pallotyni, Wadowice, Misjonarze św. Rodziny w Górze p. Łobżenicą; Oblaci w Krobi. (dwa ostatnie domy w Wielkop.). Prawie wszystkie redagują czasopisma misyjne, na czele których stoją: „Misje Katolickie“, Kraków Kopernika 26; „Oblat Niepokalanej“, Krobia; „Nasz Misjonarz“, G. Grupa; „Młodzież Misyjna“, Warszawa Lipowa 14. To ostatnie piśmko najmocniej polecamy, bo budzi zapał, „powiększa myśli, duszę“, jak chce Mickiewicz, podsuwając ideały prawdziwie chrześcijańskie, to znaczy takie, które każą nieco zapomnieć o sobie, by pracować trochę dla dobra całego zespołu ludzkiego... Kto, jak młodzież, rwie się w górę, in excelsior, i pragnie nadać życiu połot, wartość prawdziwą. Dajmy jej sposobność, by poznała się z najserdeczniejszymi troskami Ojca św., tj. sprawą misyjną, przez pisma,

książki*), wieczornice, kazania misyjne...

Zjazd Misyjny przedstawił program pracy organizacyjnej, przekazanej z Rzymu, by akcja szła jednolicie i była najowocniejsza... Była mowa z gorącym apelem do zakładania w pierwszym rzędzie Tow. Rozkrzewienia Wiary dla dorosłych (centrala polska: Kraków Kopernika 26 „Misje Katolickie“), oraz Stow. Dzieciństwa Jezusowego dla dzieci (Kraków św. Filipa 19.). Wszystkie towarzystwa, zakłady misyjne, krajowe i prywatne zasługują przytem także na uwagę i poparcie.

Istnieją zespoły misyjne w kołach akademickich, gimnazjalnych, sodalicyjnych, seminaryjnych. Trzebaby się tylko raz przyjrzeć tej zbożnej akcji, która jest w zaczątkach — by tworzyć statystyki i cieszyć się zacnem poczynaniami. Z pracy bowiem podwójny pożytek: dla pogan, ale i dla nas, bo wzmacnia w nas wiarę żywą i odwodzi od nizin...

Wdzięczność należy się Czcigodnym Inicjatorom Zjazdu Misyjnego, że poruszyli tem samem sprawę żywotną, wzniosłą, pożyteczną, i tak drogą Stolicy Apostolskiej. Idźcie i nauczajcie, woła Rzym za Chrystusem Panem! Przyłóżmy i swoją skromną cegielkę dla dobra całości: śpieszmy z darem modlitwy, ofiary pieniężnej lub życia, zależnie od tego, jak woła Pan! Jego wola, Jego natchnienie — szczęściem i godnością naszą!

K. Berkanówna.

*) Polecamy: Listy ks. Bupyma oraz Żyćlorys jęgo i ks. Ryty, l p. Ledóchowskiej. Poza tem mnóstwo utworów scenicznych, wydanych przez Salezjanów, Warszawa, Lipowa 14; Sodaliję Klawerjańską, Kraków św. Marka 25; Werbiistów, Górna Grupa pod Grudziądem i Misjonarzy, Kraków św. Filipa 19.

MARJA TRZCIŃSKA.

MODLITWA PIOTRUSIA.

Obrazek.

Burza — na niebie chmur czarnych tumany piętrzą się w górę, odzywając się tylko czasami głuchym pomrukiem, jakby grożąc naturze całej. A wicher z żalosnym poświstem szamocze drzewami, usiłując z korzeniami wyrwać odporne. Ptactwo przerażone grozą nadciągającej burzy — tuli się między gałęzie. Bo któż surowej władczyni oprzeć się zdoła, i biedne drzewa niedługo wytrwają i jutro może wyciągać będą w górę strzaskane konary.

Lecz oto grom z hukiem w pobliskie drzewo uderza, a deszcz swą chłostę pocyna.

Całe strumienie wody płyną z góry z takim szumem, jakby świat cały zaczął pragnęły.

Na skraju lasu, pod rozłożystą gruszą, kryje się dziesięcioletni może chłopczyzna, a drobną jego postać nie szczelnie kawał worka zakrywa. Doremnie do pnia się tuli — strumienie wody ze wszech stron smagają biedaka. Lecz on nie zważa na to, spoglądając z obawą na stadko gęsi, zbitych u stóp jego.

Bo nie o niego tu chodzi, lecz coby matula powiedzieli, gdyby którą gaskę utracił.

Piotruś się burzy nie boi, bo przecież i matula mówili, że piorun to złych ludzi zabija, a on dotąd nie zrobił nic złego i nawet ksiądz proboszcz powiedział — że na rok przyszły to go do spowiedzi przypuści.

Piotruś cieszy się tą myślą ogromnie, ale i boi zarazem, gdy przyjdzie

powiedzieć: jak on to do dworskiego sadu na jabłka chodził.

Prawda, że go do tego namówił Wojtek owcarza, ale gdy płot przeszli i parę jabłek urwali, ogrodnik ich dostrzegł i gonić zaczął, to Wojtek uciekł co prędzej, pozostawiając Piotrusia na pastwę starego Jana.

Zaprowadzony przed panią Piotruś przyznał się odrazu do winy, ale towarzysza wydać nie chciał.

Pani nie bardzo się gniewała, powiedziała tylko: że jak będzie miał ochotę na owoc, to niech ją o to poprosi. Dała mu kilka jabłek i w rękę pocałować się pozwoliła. To też Piotruś bardzo panią kocha — i chciałby jej to czemś okazać.

Lecz wie już co zrobi; matula mu przyrzekli, że gdy gęsi pilnować dobrze będzie, to mu na jarmarku kupi kozik, taki jak inni chłopcy mają.

Piotruś się bardzo z tej obietnicy cieszy: — bo gdy będzie miał kozik, to dopiero będzie cuda wyrabiał. Fajarki, koziołki, a co najważniejsze wytnie z drzewa mały wiatraczek, jaki widział u Jaśka fornała; będzie on miał i śmigi, któremi wiatr obraca, i drzwiczki, i okienko maleńkie. Toż to dopiero radość będzie, gdy go skończy i małej panience do domu zanieśnie. Pani go z pewnością pochwali i po głowie pogłaszcze, a może i cukierek da.

Na myśl o cukierku, Piotrusiowi zaiskrzyły się oczy...

Tak rzadko próbował niestety; a matusia choć i na jarmark pojechali, to co najwyżej parę kostek białego cukru przywieźli. A u panienki to widział nawet czerwone i białe cukierki, aż mu ślinka do ust szła.

Ale gdy wiatraczek zaniesie — to cukierek dostanie, z pewnością dostanie...

Byle tylko te gęsi dochować i kozik mieć. Obejrzał się na gęsi — stara znudzona siedzeniem w jednym miejscu, podniosła się i pióra prostować zaczęła, a młode, powyciągawszy szyje, szukać poczęły pożywienia.

Piotruś zrywa się przestraszony, przecież gdy uciekał tu przed burzą, to były wszystkie, a teraz?...

Gdy jej nie znajdzie, to już po koziku, wiatraczku i cukierkach.

A co od matuli dostanie...

Tymczasem deszcz padać przestał, wiatr ucichł i chmury przerzedzać się poczęły. Już i niebo szafirowe widać z jednej strony. Czarne chmury tumany, gnane wichrem, w dalszą przeleciały drogę, a słońce, jeszcze więcej po burzy błyszczące, wypłynęło na niebios przestworze. Żłociste promienie padły na dżdżu kropelki błyszczące na krzewach, niby łyzy nie oschłe na buzi niewinnej dziecińy i zapaliły w nich tęczowe iskierki. Woń świeża, upajająca owionęła świat dokoła. Ptaszki nieśmiało główki z pod gałęzi wychyliły, aby przekonać się, czy nie można już na świat Boży wyfrunąć i piosnkę wesołą zanucić.

A Piotruś — on biedak nie zważa na trawę jeszcze mokrą po silnej ulewie; z rozpaczliwą zaciekłością, wśród gęstych krzewów — szuka swojej gąski kulawej.

Ale napróżno... gdzie ona zginąć mogła, przecież mając nogę złamaną nie bardzo rączę była.

Piotruś już nie wie, co czynić dalej — piersi jego pod grubą, połatana

koszulinią głośne podnoszą łkania, a wychudłą twarzyczkę podrapały gałęzie i ciernie. Przecież ona tak dobrze знаła głos jego — a teraz, choć ciągle woła „libusz“, kochanej ani śladu. Jak on się teraz matuli pokaże, Piotruś ani wie. Jedną ręką zagania gałązką pozostałe gęsi, a drugą brudnym rękawem koszuli rozmazuje na swej twarzyczce łyzy kropliste.

Wtem wzrok Piotrusia pada na drzewo, na brzegu lasu stojące, na którym w obrazku Matka Boża jaśnieje. Wszak on nieraz słyszał, że święta Pani wszystkich modłów wysłucha, gdy ją kto kornie o co poprosi. Nagłą myślą uderzony, Piotruś pada na kolana i rączki podnosi do góry:

„O przeczysta Panienko, — woła głosem od łkań przerywanym — Ty, co dla wszystkich dobrą jesteś, wysłuchaj mej prośby i pozwól mi moją kulawą gąskę odszukać. O, święta Matuchno, gdy kozik dostanę, to już Tobie takiego ślicznego, małego Jezuska z drzewa wytnę i tu przyniosę, ale powróć mi moją gąskę zgubioną!“

I rączki łamie, i płacze głośno, a łyzy, tocząc się po zbłądłych policzkach, na murawę padają, niby perły drogocenne na ofiarę świętej Panience.

— Pietrek, niecnoto jeden, to ty tak gęsi pilnujesz, że się kulawa aż pod chałupę przywlokła. Poczekaj sprawię ja ci, że miesiąc cały pamiętać będziesz! — zabrzmiiał nagle za jego plecami głos matki.

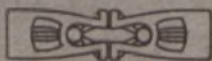
Piotruś zerwał się na równe nogi — to widać Matka Boska wysłuchiwała jego modlitwy; niechta matula i wybija, poboli to i przestanie, ale co kozik, to jednak go nie minie.



W ubiegłym miesiącu, Zarząd Zakładu Wychowawczego w Miejsu Piastowem, zmuszony koniecznością, przystąpił do gruntownej restauracji głównego gmachu zakładowego, mocno uszkodzonego zębem czasu. Narażenie koniecznie potrzeba otynkować cały ten gmach nazewnątrz i wstawić wszystkie okna (przeszło sto), na co Zarząd Zakładu potrzebuje jeszcze przeszło 20 tysięcy złotych.



Wiadomo Szanownym Czytelnikom i Dobrodziejom naszym jak nam ciężko, szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach; — odwołujemy się przeto do Ich serc szlachetnych i ofiarności z gorącą prośbą o pomoc. Przy tej sposobności prosimy również o łaskawe zajęcie się zebraniem dobrowolnych na ten cel datków wśród swoich znajomych i krewnych. Za każdą, chociażby najdrobniejszą, ofiarę już z góry w imieniu sierót naszych najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać“.

Ofiary, wraz z dokładnym adresem wysyłających, prosimy łaskawie kierować pod adresem: **Zarząd Zakładu Wychowawczego w Miejsu Piastowem — Małopolska.**



NASZ KALENDARZ!

NASZ KALENDARZ!

 Już można zamawiać 

„Kalendarz Królowej Korony Polskiej“

— NA ROK PAŃSKI 1927. —

Wielki Kalendarz ten, składa się z kilkunastu arkuszy druku, zawiera kalendarjum wraz z radami fachowemi dla gospodarzy, ogrodników i pasieczników — piękne przysłówia ludowe na każdy miesiąc, przepowiednie pogody i t. d. Nadto cały szereg prześlicznych opowiadań, wierszy i nowel, opisy naszych Zakładów wychowawczych (*wszystko bogato ilustrowane*), informacje, adresy władz, jarmarki i t. d. Jest to piękna i pożyteczna książka na cały rok i powinna znaleźć się w każdym polskim domu, tem bardziej, że dochód ze sprzedaży takowej przeznaczony jest na cele zakładów. Tegoroczny „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“ przewyższa inne podobne wydawnictwa objętością, wytwornością wydania i ilością pięknych ilustracyj.

*Kalendarz w cenie zł. 1·50 z przesyłką pocztową
i za zaliczką zł. 1·80.*

 Zamawiać już należy 

pod adresem:

DRUKARNIA T-WA ŚW. MICHAŁA ARCH.

MIEJSCE PIASTOWE, MAŁOPOLSKA.

Dla P. T. Odsprzedających i zamawiających większą ilość, odpowiedni rabat.